Rok IV. **Kraków, 7 grudnia 1872.** **Nr. 83.**

DJABEŁ



Wychodzi 7 i 22 każdego miesiąca.

Redakcja przy ulicy Mikołajskiéj Nr. 445.

Rękopisma nie zwracają się, ale bywają niszczone.

Numer pojedyńczy 20 centów.

Przedpłata kwartalna:

w Krakowie złr. 1 cnt. 10, w Austrji złr. 1 cnt. 25, w Niemczech 25 srgr. we Francji, Belgji i ks. Naddunajskich 3 franki.

Ogłoszenia po 10 c. od wiersza.

Mowa pogrzebowa nad zwłokami ś. p. Sejmu krajowego.

(Miana w Krakowie d. 7 grudnia 1872.)

Nie umarłać dzieweczka, ale śpi.
Z ewang. św. Marka.

Najmilsi słuchacze! „I wypełniły się dni jego, a obrócił się w proch“ — mówi mędrzec Pański — a członki jego, rozsypane po ziemi Galilejskiéj, świadczyć będą na krótkie dni i długie wieczory zimowe, co zrobił dlań i co wynikło ze spraw onych. *Mortus* — umarł i pogrzebion został, a opłakania nasze jużci go nie wskrzeszą z martwych. Żałośliwi bracia! oto nowy grób pochłonął nadzieje i pociechy nasze, a ja, niegodny kaznodzieja, *orator*, mam nieboszczykowi ostatni hołd złożyć, *summam justitiam* oddać.

Bracia! „Nie umarłać dzieweczka, ale śpi“— *dormit — spi tu lis*, jak nas uczy mądrość narodu! S. p. *Sejm krajowy*, którego zgon dzisiaj opłakujemy, nie umarł zaiste; usnął snem błogosławionych! Maluczko, rok nie minie, a ujrzycie go znowu w całym blasku okazałości i chwały.

Urodzony 5 listopada, dziś 7 grudnia oddał ducha Radzie Państwa, a w ciągu całego, tak długiego życia swego, nic złego nie zrobił. Młodém jeszcze będąc pacholęciem, jako *puer*, bawił się w piasku, kręcąc z niego biczyki, wielkie objawiał zdolności do niczego; jako młodzieniec, *juvenis*, gdy gorąca krew w nim zawrzała, zaostrzonemi *pro aris et focis* szponami, zaciętą stoczył walkę, *bellum*, z Czartoryskimi i Kaczałami, *stat non fragilis pro constitutione et Cislithania mutus*. Jako mąż dojrzały, *vir*, pojął za małżonkę *pulcherrimam puellam*, Komisję edukacyjną, która wydała mu na świat ukochane dziecię, *Księcia czerwonego*, *principem rubrum*, jedynego spadkobiercę, mającego w dalekich, zamorskich krajach, *in Vindobona*, świadczyć o mądrości i zasługach ojca.

Djabelscy słuchacze! Któż z was — co mówię? — któż z nas, bo i my krasomówcy-kaznodzieje, podlegli jesteśmy na równi ze zwyczajnymi ludźmi różnym przypadłościom — któż z nas nie miał w swém życiu nieprzyjaciela? Miał go i ś. p. Sejm, a tém boleśniéj przychodzi mi go wymienić, że był nim, kość z kości naszéj, nasz krakowski poseł Chrzanowski. Chciał on, za podszeptem złego ducha, ustanowić podatek od spadków, a pierwszy taki podatek uiściłby musiał spadkobierca sejmowy, Książę czerwony. „Tedy — wedle słów ewangielisty — powstała wielka nawałność, a bałwany biły na wniosek, tak że się przewrócić musiał.“—Uważajcie, mili bracia, jaka to jest złość i przewrotność ludzka! Poseł Chrzanowski nie spodziewa się żadnego spadku i nigdy go mieć nie będzie, wystąpił więc ze swoim wnioskiem jako z maczugą przeciw większości sejmowéj, żyjącéj tylko ze spadków i na rachunek spadków. Wniosek ten wymierzony był również przeciw religji, bo nie wyłączał od podatku zapisów na kościół i duchowieństwo. To są smutne następstwa bezwyznaniowości, przypominające bezprawia komuny paryzkiéj!...

Karol V życzył każdemu zgromadzeniu *tria bona* **P. P. P.** to jest: **P***astorem*, **P***raetorem*, **P***rae-*

ceptorem. Ś. p. Sejm posiadał w swém łonie także trzy *P.* Pierwsze *P.* wyraża wielki tego Sejmu ornament, krzesło marszałkowskie, *celsissimam sedem*, z którego *bonus pastor*, *Princeps* marszałek, trzymał w porządku stado swoich ukochanych owieczek. Drugie *P.* oznacza, że tu *Praetores, Consules*, a nawet *Exministrowie* zasiadają, a ktokolwiek *fungitur dignitate*, każdy *haec ampla maenia fulcit et ornat.* Trzecie *P.* pokazuje mądrych, *sapientes praeceptores*, *p*rofesorów, jak poseł *P*iliński, których *sedulitas multa educavit capita*, i *p*osłów *p*racowitych, jak *p*oseł Krzeczunowicz, których usta nie zamykają się nigdy. Ś. p. Sejm przewyższył życzenie Karola V, bo posiadał jeszcze czwarte *P.*, to jest *P*atronkę Sejmu, która grzecznych i milczących posłów karmiła cukierkami i karmelkami, i piąte *P.*, to jest *p*artję krakowską, gospodarującą jak szara gęś, a nawet szóste *P.* posłów **P***atientes*, cierpliwych, którzy przez całą kadencję ani razu ust nie otworzyli. — Niechaj im będzie chwała, *gloria in inferis!*

Na zakończenie niechaj mi wolno będzie, ukochani słuchacze, zawołać z Jobem: „Ukażże nam, co mamy o nim powiedzieć; bo nie możemy sporządzić słów dla ciemności!“ i daléj: „Któż to był, co zaciemniał radę sejmową mowami nieroztropnemi?“ a odpowie nam psalmista Pański: „Znajomy jest on w Galilejskiéj ziemi, a wielką jest barania czapka jego.“

Śpij spokojnie, ś. p. Sejmie, dopóki nie zbudzi cię łaska Rady Państwa, a my, pobożni słuchacze, rzucając garść wspomnień na urnę nieboszczyka, powtórzmy z prorokiem: *Sit ei terra levis*, to jest: niechaj nie wie lewica, co zrobiła prawica, czyli większość sejmowa. Amen.

Djabeł.

Ostatnie wiadomości polityczne.

Kraków *1 grudnia.* Wiosna w całym rozkwicie; atmosfera przepełniona wonnościami. Rada miejska zamienia się w konstytuantę desinfekcyjną. Komisja *ad hoc*, *wysadzona* z dwóch radców dla czuwania nad oczyszczaniem rynsztoków i śmietników.

Warszawa *2 grudnia.* Na ulicach i skwerach kwitną fijołki i stokrotki; policja uważa to za objaw naigrawania się z rozporządzeń rządowych. Liczne aresztowania i rewizje po domach.

Lwów *3 grudnia.* Temperatura podnosi się do 30 stopni Réaumura; gorąco niesłychane zmusza posłów do zrywania posiedzeń sejmowych, na rzecz oświaty ludowéj.

Tarnów *4 grudnia.* Pola zielenią się w najlepsze; kapusta zwija się w głowy, głąbie kwitną. Wdzięczni Tarnowianie stawiają pomnik posłowi Pilińskiemu.

Wiedeń *5 grudn. Gazette des Etrangers* na cześć swoich czytelników zjada *pierwszy* obiad w *Grand-Hôtel.*— Wdzięczni prenumeratorowie zasypują redakcję fijołkami i panienkami, sprowadzonemi umyślnie z Triestu.

Mościska *6 grudnia.* Poseł Krzeczunowicz po powrocie do dóbr swoich, znajduje wszystkie pola zasłane baraniemi czapkami. Miły Boże! kto to zjé to wszystko?!.. Całe miasto rzęsiście uiluminowane na cześć baraniéj czapki.

Kraków *7 grudnia.* Róże zakwitły na gruncie oblicza hrabiny Fidrygalskiéj (1o voto Złośnickiéj, 2o voto baronowéj Haplikiewiczowéj, 3o voto Wydrapalskiéj).

Barcin *8 grudnia.* Książe Bismark rozpocznie wkrótce żniwa; kłosy już dojrzewają; o polityce i wojnie nikt tu ani pomyśli.

Fraszka.

Za czasów kalifa Haruna al Raszyda, miasto Bagdad, zaciągnęło pożyczkę loteryjną. Gdy się zbliżało pierwsze ciągnienie i trzeba było numera powkładać do igielników (a igielników takich dostawił 75,000 Ben Rabin za 500 piastrów), ściągnięto z ulic i placów Bagdadu kilkunastu chłopców dla dopełnienia téj czynności. Na pierwszy dzień wydzielono chłopcom hurtem 10,000 numerów; robota, pod dozorem jednego Effendiego, szła tak żwawo, że wieczorem, po obliczeniu, okazało się, że 10,000 numerów włożono do 10,251 igielników. Co tu począć? Cała robota za nic — wyjmować numera szkoda pracy i czasu; dokupiono więc 10,000 nowych igielników, *stare* wyrzucono na śmiecie i chłopcy *da capo* zabrali się do wkładania. Jak tam daléj poszła robota i czy nie było jakiego zamięszania przy pierwszém ciągnieniu, o tém już milczą kroniki Bagdadu. Wierny muzułmanin, z którego czerpana ta powieść, dodaje w końcu: „Fraszka to wszystko i wszystko fraszka! Nie ma jak Ałłach i prorocy jego!“

Przed bankiem galicyjskim
w Krakowie.

1szy *Akcjonarjusz (mistyczny).* A co, widzisz pan, jak pięknie wyglądamy!

2gi *Akcjonarjusz (rzeczywisty).* Widzę, ale nie pojmuję pańskiego zadowolenia.

1szy. Jakto pan nie pojmujesz?.. te kraty w oknach...

2gi. Więzienie dla naszych pieniędzy.

1szy. A złoto na nich?..

2gi. To nasza dywidenda.

1szy. A ta ściana, tak zręcznie przylepiona do frontu...

2gi. Zwali się na nasze głowy przy pierwszéj zawierusze.

1szy. A ta brama, nie gorsza od fortecznéj...

2gi. Napisz pan na niéj: „*Lasciate ogni guldeny*“.

1szy. A te malowania wewnątrz...

2gi. Zamalowanie oczu.

1szy. Jesteś pan zbyt wymagający!... trzeba się poświęcać...

2gi. Dla kogo?

1szy. *Dla „handlu i przemysłu“...*

2gi. Czyjego?.....

Jak się tworzą portrety familijne.

W pracowni malarza.

Hrabia z Pacanowa (wchodząc). Panie malarzu! potrzebuję jednego przodka, tak z 300 lat wtył. — Zrobisz mi pan coś porządnego, pańskiego!

Artysta. To zależy od ugody i dostojeństwa; portret z imaginacji rzecz nadzwyczajnie trudna i droga, zwłaszcza jeżeli ma być podobny. Kogo panu Hrabiemu potrzeba: wojewody czy hetmana, kanclerza czy biskupa, kasztelana czy starosty?

Hrabia. Na początek niech będzie starosta; nie chcę, żeby ludzie gadali, że od razu pnę się w senatory; póżniéj weźmiemy się do kasztelana.

Artysta. Starostę mogę zrobić za 300 guldenów.

Hrabia. Drogo, bo drogo; ale czego człowiek nie poświęci dla miłości przodków! Zgoda!

(W kilka dni póżniéj).

Hrabia (oglądając portret). Dobrze, nic nie widać.... bardzo podobny... czarno, ciemno, zupełnie jak stare malowidło... udało się panu... ale co to jest, co tu widać?

Artysta. To futro — lisy.

Hrabia (oburzony). Lisy!... jakto lisy?! i pan śmiałeś namalować jednego z Pacanowskich w lisach!?

Artysta. Ależ panie Hrabio, ścisłość historyczna...

Hrabia. Co mi tam pan wyjeżdżasz z jakąś ścisłością! ja chcę, żeby mój przodek nosił sobole. Rozumiesz pan!

Artysta. Ależ to tylko starosta? co innego gdyby to był kasztelan albo wojewoda.

Hrabia. To już niech sobie będzie wojewodą, byle tylko miał sobole.

Artysta. Sobole, futro drogie — to podniesie cenę portretu o 200 guldenów.

Hrabia. Oho, ho, przesadzasz pan! czy to ja nie wiem, że dawniéj futra były daleko tańsze niż dzisiaj. Dodam *stówkę* za sobole.

Artysta. Niech i tak będzie; ale oprócz tego należy mi się 50 guldenów za awans.

Hrabia. Jaki awans?

Artysta. Ze starosty na wojewodę— muszę przecież napis w portrecie odpowiednio zmienić. Któżby uwierzył w starostę w sobolach!

Hrabia. Masz pan słuszność, a czy tylko poznają, że to sobole?

Artysta. To już pana hrabiego rzecz rozgłosić w gazetach, umieścić w dobrem miejscu na wystawie — sprowadzać co dzień przyjaciół, objaśniać ich, jednem słowem, krzyczeć i chwalić na wszystkie strony. Inaczéj świat się nie dowie o pańskich przodkach *(do siebie)* i o moim talencie.

Hrabia. Biegnę, lecę do redakcji.— Już ja to wszystko doskonale urządzę. *(W sieni).* O! rycerscy przodkowie moi! czemuż zamiast bawienia się podkuwaniem kóz, nie pomyśleliście o własnych portretach! Ileżby mi ta troskliwość wasza oszczędziła wydatków i kłopotów.

Teatr Krakowski.

(Aforyzmy teatralne).

Przywrócić naturalność na polskiéj scenie, to wielki błąd! Bo za naukę daną naszym artystkom, umieją się one mścić....

* * *

Prawda, tak w świecie, jak na scenie, w oczy kole.

* * *

Być dowcipną werydyczką, będąc aktorką, to to samo, co starać się o odwrotną klakę.

* * *

Nie być zarozumiałą, lecz polegać jedynie na talencie, to droga prowadząca do.... niczego.

* * *

Nie dbać o nic i o nikogo, a nie *urobić* sobie ani jednego recenzenta, to może pięknie, ale djabelnie niekorzystnie.

* * *

Niepokój jedne, a drugie niech cię naśladują — z pewnością wszystkie nienawidzieć cię będą.

* * *

Pozostać wierną jednéj i téj saméj publiczności — to ją sobie srodze narazić.

* * *

Grać stosownie do usposobienia lub fantazji, bez troski o powodzenie, to żartować z publiczności.

* * *

Nie być piękną, a podobać się, to zagadka, nad którą nie jedna kobieta łamała sobie głowę, lecz któréj żadna odgadnąć nie mogła.

* * *

Przenosić nawyknienia nad karjerę, to anachronizm.

* * *

Zdobyć sobie sławę, nie dbając ani starając się o nią, to pewny środek uchodzenia za intrygantkę.

* * *

Nie mieszaj się do spraw zakulisowych, a powiedzą, że burmistrzujesz w teatrze.

+ + +

Do Nowiniarza (S.) Dziennika Polskiego z Zurychu.

Zbyt płaskie i bezmyślne są Waćpana słowa,
By się niemi poszczycić mogła męzka głowa;
Więc wybacz że zwątpiwszy o twojéj szczerocie,
Żart niewczesny studenckiéj przypiszem... pustocie.
Sam widzisz, jak to trudno *we wszystkiém* kobiecie
Wszystkim takim mężczyznom dorównać na świecie:
Gniewasz się, że i *tamta* nie używa blagi,
I że więcéj w niéj serca, niż w tobie odwagi...
To już trudno... głupoty, ziejącéj fałszami,
Nie ma tam, gdzie jéj szukasz — jest między... osłami.

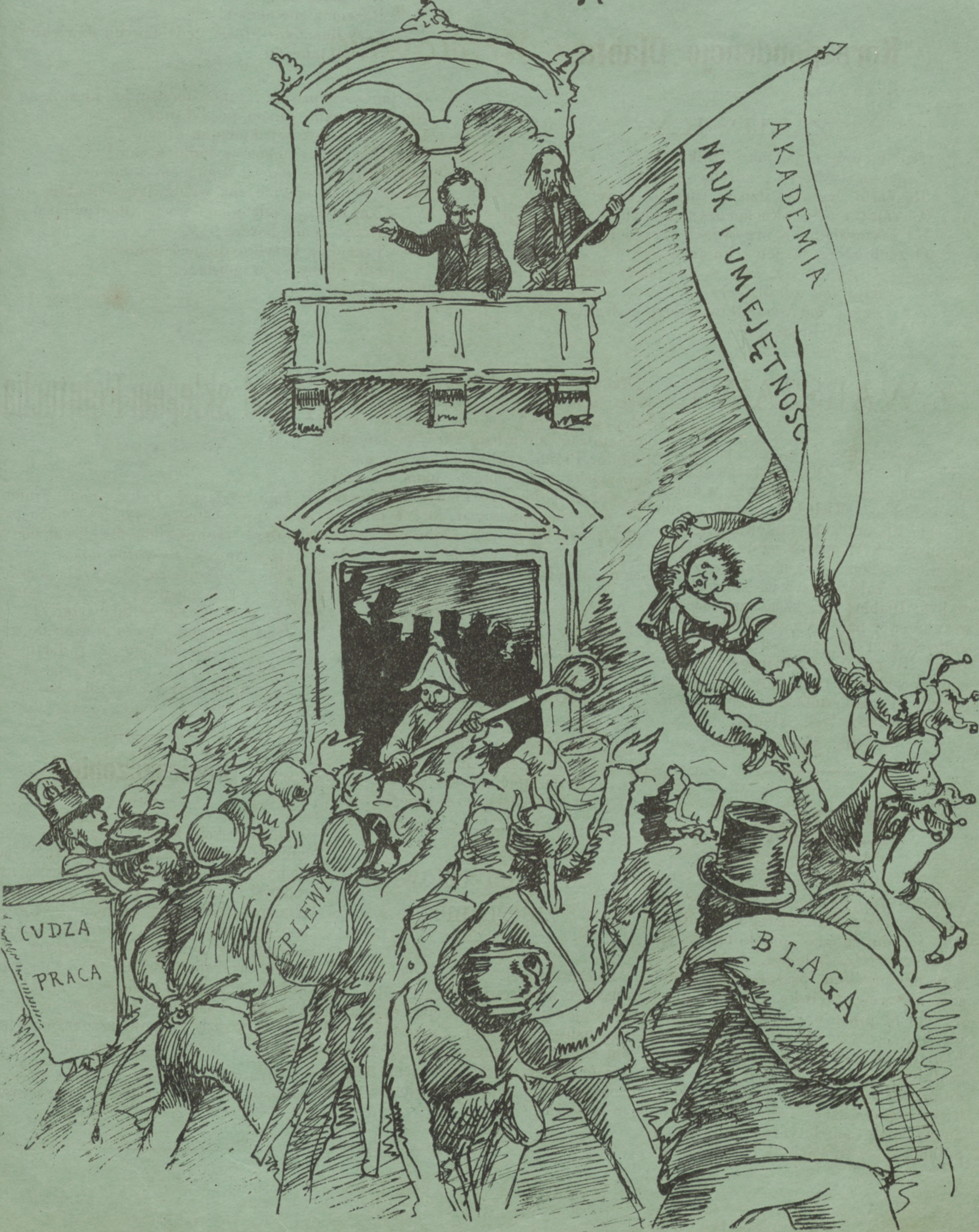
Patrzcie! oto *Aktorka* — która, zdaniem *Czasu,*
Źle grywa, ról nie umié — i *Wiele hałasu*
O nic robi — lecz za to robi wielkie psoty,
Sprawiając uwieńczonym artystkom kłopoty.
Prawdziwa *Lady Tartufe* — istna *Balladyna,*
Natury zapalczywéj, złośliwéj, nie dobréj,
Kiedy z *Księżną Jerzową* na kwiaty bój wszczyna,
Gdy ją do wspólnéj walki zmusza w *Pani Aubray;*
Gdy usiłuje zaćmić inną *Beatricę;*
Kraj winienby *poskromić* tę dziką *Złośnicę.*
Oto *Księżna Beata* i *Marja* — *Joanna,*
Hrabina, Klara z *Ślubów* i z *Ćwiartki Zuzanna,*
I z *Figara Zuzanna* i *Frou-Frou* pierzchliwa...
Godna, by ją wygwizdać... że zbyt mało grywa.

Teatr Krakowski.



Antonina Hoffmann.

Akademja Umiejętności.



Nie tłoczcie się, panowie, nie tłoczcie; miejsca jest poddostatkiem — pomieścicie się wszyscy.



W Paryżu aktorowie nazywają się *komedjantami*, po innych stolicach *artystami dramatycznemi* — w Krakowie tymczasem gwałtem chcą zostać *artystami uciekinierji*.

Korespondencje Djabła.

Z LIPSKA.

Sto lat dziś mija, jako Matka nasza,
Szponami wrogów i zdradą Judasza
Rozdarta, legła — dzisiaj więc jéj syny
Ze smutkiem w oku spędzają godziny
Na rozmyślaniu o krzywdach i ranach,
O szubienicy, taczce i kajdanach;
A jednak był *ktoś* w młodzieży znaku,
Ktoś tak zdradziecki,
Że na bal poszedł w galowym fraku,
Na bal *niemiecki!*

Sto lat dziś mija, jako wciąż niezłomni,
Z wrogim żywiołem walczymy, bo pomni:
Że upaść może lud w kolei zmiennéj,
Ale zaginąć tylko lud nikczemny......
A po stu latach takiéj walki krwawéj,
Wyrzuciliśmy ze życia zabawy!
A jednak *ktoś* był, co już syt jęków,
Razem z niemcami!
Przy hucznym głosie gędziebnych dźwięków
Szalał tańcami....

O! tańcz radosny... tańcz na trupim kirze...
Niech ci grzmi puzon po żałobnéj lirze!
I liż Germanek wychudzone dłonie —
I myśl o Matce niech w kuflu utonie!
Jak niedźwiedź-jeniec, kagańcem spłątany
Skacz — lecz się nie żal, że dźwigasz kajdany —
Nie myśl — odstępco — o nieśmiertelności
Przez rymy barda....
Przejdzie li tylko do potomności
Dla ciebie — wzgarda!...

Mir.

Z WARSZAWY.

Szesnaście skrzyń sreber, pochodzących z klasztoru OO. Kartuzów Berezkich, znajduje się w zastawie w tutejszym Banku. Kielichy, patyny, monstrancje itp. oczekują zmiłowania.... Żydzi mają wielki apetyt na te pamiątki. By więc wykupić je z niewoli egipskiéj, a zarazem zabezpieczyć od stopienia — czybyś, Djable, nie uznał za właściwe wezwać swój naród do składania dobrowolnych ofiar na cele „*ścisłości katolickiéj*“? W razie przychylnego poparcia mojego wniosku, niżéj podpisany chętnie ofiaruje się na bezinteresownego a jeneralnego poborcę tych składek.

Hr. Munio z Czarkowa.

Z Biały.

Najmilejszy, najlitościwszy Djable! Doznawszy już tylekroć twego współczucia, jestem mocno przekonany, jak wielce nad tém bolejesz, że przed sądem krakowskim przegrałem z kretesem sprawę przeciwko *Czasowi*, który nie chciał prostować tego, co nigdy nie było krzywe i że ten sąd, bez względu że jestem burmistrzem, marszałkiem, posłem, etc. etc. etc. urzędowéj formy mojego sprostowania za urzędową nie uznał i nie mając względu na moje patrjotyczne, z kosztami połączone usiłowania, by Biala do „*Kulturlandu* przyłączony być“, na koszta procesu mnie skazał, z czego i ślepyby poznał, że nie krzywą rzecz prostować, ale prostą skrzywić się starałem. Przeto zaklinając cię na naszego siarką oświeconego pana marszałka, tuszę sobie, że kiedyś nieproszony mną się opiekował, to i w tak nagłéj potrzebie mnie nie opuścisz, zwłaszcza, że i sam wyrok sądowy widocznie odsyła mnie do ciebie.

Najpowolniejszy
Reeliger.

Byle handel szedł.

Jasne panie a bigotki,
Na to księżom dają.. plotki:
By dostąpić rozgrzeszenia,
Za małżeńskie przewinienia.

Co jeden człowiek znieść może.

P. Sawczyński, dyrektor seminarjum żeńskiego we Lwowie, członek rady szkolnéj krajowéj, poseł na sejm, delegat do rady państwa itd. itd.... został prezesem komisji egzaminacyjnéj... do *gimnastyki*. Rzeczywiście, chcąc temu wszystkiemu podołać, trzeba być gimnastykiem *par excellence!*

Przed sklepem Feintucha.

(we Lwowie.)

Pani Radczyni. Patrz, moja Franiu, co za przepyszna szarfa! jakie bogactwo kolorów!.. kup ją sobie, to ślicznie przystraja suknię.

Pani Aptekarzowa. O, za nic w świecie! ręczę, że niedługo *wszystkie mieszczanki* postroją się w takie szarfy!

Pani Radczyni. Wczoraj właśnie kupiłam podobną dla siebie i dla mojéj Maryni...

Pani Aptekarzowa (uszczęśliwiona). A co! nie mówiłam?!!

Obwieszczenie.

Od dyrekcji kolei północnéj i kolei galicyjskiéj podaje się do publicznéj wiadomości, że dla podtrzymania sceny narodowéj, urządzone zostały na linjach Kraków — Warszawa i Kraków — Lwów, nadzwyczajne pociągi *teatralno-uciekinierskie*, z powrotem bezpłatnym, na koszt dyrekcji. Rozkład jazdy na tych linjach ogłoszony będzie w *Djable* *). Pociągi odchodzą tymczasowo co miesiąc — w razie zaś powiększonego ruchu, mogą być urządzane i częściéj.

*) Dotychczas ani jedna ani druga kolej *nie nadesłały nam planów jazdy*, ale mamy niepłonną nadzieję, *że to niebawem nastąpi*.
(Przyp. Red.)

TEATR.

Wieczna rywalizacja! Mieszczaństwo krakowskie, na złość arystokracji, nie zaabonowało ani jednéj loży. Arystokracja chcąc się odróżnić od mieszczaństwa, zaabonowała wszystkie.

Aby przekonać świat cały i kilka innych osób, jak wielce niemoralnym jest teatr krakowski, wystawiając *Piękną Helenę* — pan Dobrzański sprowadza do Lwowa *W. księżnę Gerolstein.*

Na wychodném z przedstawienia *Złośnicy* Szekspira, kiedy powszechnie zachwycano się grą pani Hoffmann, jeden ze stałych widzów *pierwszorzędnych* dodał prawie głośno: — „Mylicie się państwo, to nie poskromienie Złośnicy, to poskromienie.... Koźmiana.

Teatr krakowski świeżo wzbogacony został nową *sztuką popisową*, układu p. Leszczyńskiego, artysty dramatycznego, p. t. *Ucieczka do Warszawy.* Jakkolwiek pomysł sztuki nie grzeszy zbytkiem oryginalności, nie brak w niéj przecież efektu i dość skomplikowanych sytuacji. Scena *pierwsza* zwłaszcza (rozdarcie kontraktu z dyrekcją) i *ostatnia* (ucieczka) wyszły nadspodziewanie plastycznie. Dodać należy, że główną rolę wykonał z całą dokładnością, *con amore,* sam *autor.*

Reklama.

Jeden z najpierwszych magazynów w Tarnowie, żądny rozgłosu przy nadchodzącym karnawale, nadesłał nam, z prośbą o umieszczenie, swoją czysto-polską, *echt* patrjotyczną firmę:

„Michal Szapire
Kupjec Towaruw Modnich
w
Tarnowje.“

co też z przyjemnością dopełniamy.

Łamigłówka Nr. 33.

W jakiéj okolicy nie lubi się znajdować żadna kobieta?

Za rozwiązanie powyższej Łamigłówki, naznaczają się trzy nagrody: 1sza dla Krakowa: *Lampa w przybytku Pańskim*, przez kardynała Wisemana, — 2ga. dla Galicji: *Jakiéj przemiany doznał deresz p. Piotra z Osmolina*, gawęda z XVIII wieku — i 3cia dla Zaboru Pruskiego: *Pokusa*, komedja w 1 akcie Wł. hr. Koziebrodzkiego.

Znaczenie Łamigłówki Nr. 32.

Gdzie djabeł nie może, tam babę pośle. Pierwsze rozwiązania (jednocześnie), nadesłali: pp. Marja Miłkowska z Krakowa, Jadwiga Chrzanowska z Popędziny, I. Modelski i Tytus Bobrowski z Tarnowa, Antoni Chrzanowski z Ujścia solnego, Michał Szewczyk z Ulanowa, Tytus Czyżewski z Tyczyna F. Świtalski z Przeworska Aleksander Lipski z Brodnicy i M. Graczyńska z Poznania. — Spóźnili się: pp. Stanisław Długoszewski ze Lwowa, Czytelnia w Toporowie i L. Malinowski z Krakowa.

Odpowiedzi „Djabła“.

P. Zof. Bogd. w Niedorach. Tylko dla braku miejsca. *W. Mał. w Gnojnicy.* Prenumerata kwartalna wynosi Złr. 1. c. 25. *Towarzystwo Kasynowe w Pilznie.* Prenumeratę zaliczyliśmy do 1 marca; 9 centów zostaje się na czas dalszy. *Towarzystwo Kasynowe w Myślenicach.* Podobnież.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca **Stanisław Strzeszyński.** | Właściciele **Arkadjusz Kleczwski.** | Czcionkami drukarni „KRAJU“ pod zarządem Stanisława Gralichowskiego.